

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — Biuro Redakcyi i Administracyi: w Drukarni E. F. Arvaya (ul. Farna) — Listy należy frankować. — Rękopismów nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Tygodnika Rzeszowskiego i księgarnia E. F. Arvaya w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego wiersza sześciolopowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza.

Nr. 107.

Rzeszów, dnia 16. Lipca 1887.

Rok III.

KALENDARZ.

Lipiec	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
17. urodziny	Aleksego w.	Anastaz.
18. poniedziałek	Szymona z Lipnicy w.	Łukija i Łukija.
19. wtorek	Wincentego a Paulo w.	Łtomy i Akakija.
20. środa	Czesława w., p. K. P.	Prokopija prep.
21. czwartek	Praksedy p.	Pankratja.
22. piątek	Maryi Magdaleny pok.	45. mucz. w Nik.
23. sobota	Apollinarego b. m.	Eufimija.

Odmiany księżyca: Now d. 20 o g. 10 m. 10 r.

Rocznice historyczne: 17 lipca 1792. Bitwa pod Dubienką. — 18 lipca 1656. Bitwa pod Warszawą. Szwedzi zadają Polakom klęskę. — 19 lipca 1831. Armia Paszkiewicza (rosyjska) przechodzi Wisłę. — 21 lipca 1792. Carowa Katarzyna wzywa Stanisława Augusta o przystąpienie do konfederacji Targowickiej. — 22 lipca 1443. Władysław III. wyprowadza się przeciw Turkom. — 23 lipca 1793. Konfederacya Targowicka podpisuje rozbiór Polski.

Przedpłata na „Tygodnik“

od 2. lipca 1887 r.

w miejscu.	z przesyłką poczt.
rocznie 5 złr.	rocznie 6 złr.
półrocznie 2 złr. 50 ct.	półrocznie 3 złr.
kwartalnie 1 złr. 25 ct.	kwartalnie 1 złr. 50 ct.
miesięcznie 42 ct.	miesięcznie 50 ct.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya Tygodnika i księgarnia E. F. Arvaya w Rzeszowie, najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym.

Miejscową prenumeratę przyjmuje księgarnia E. F. Arvaya.

Tylko z góry płaćącym prenumeratorem wysyłany będzie Tygodnik.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 15 lipca.

Sprawa bułgarska, mimo że dziesięć dni upłynęło od wyboru Ferdynanda Koburskiego księciem bułgarskim, nie postąpiła dotąd ani krokiem naprzód. Wprawdzie książę przyjął koronę, czego nie uczynił był Waldemar duński, ale położył za warunek, jeżeli tak Turcy, jak inne mocarstwa nie odmówią mu swego uznania.

Gdyby prawdą było, o czém donoszą telegramy, że Turcy, dzierżąc prawo zwierzchnie nad Bułgaryą, odniosła się do mocarstw, co ma z tym fantem począć, to znaczyłoby to, że sprawa wchodzi na drogę dyplomatyczną, długą i zawiłą, a jak doświadczenie uczy, nie rokującą dobrego powodzenia.

Zdawało się, że po długiej pielgrzymce bułgarskich delegatów po gabinetach europejskich, a mianowicie po kilkumiesięcznym wysiadywaniu Stojalowa w Wiedniu, najbliższa większa akcyja rzą-

du bułgarskiego wypadnie nieco inaczej i lepiej od tej, jak dziś się zapowiada.

Że książę Ferdynand oświadczył gotowość do przyjęcia korony bułgarskiej, co sobranie tirnowskie natchnęło niezmiernym entuzjazmem, nie ma żadnego znaczenia, chyba posłuży za nowy dowód, że pośród książąt byłej królikarni niemieckiej, przez ks. Bismarka znacznie przetrzebionej, nigdy nie zbywa na kandydatów, skorych do przyjęcia jakiegokolwiek tronu, choćby na księżycu, a o sercach tak zapalnych, że gotowe rozgorzeć płomieniem miłości nawet dla Hottentotów.

Nie dziwny się także Bułgarom, że w położeniu bez wyjścia a rachując na jakieś mgliste przyrzeczenia ministrów mocarstw, im sprzyjających, przystąpili do elekcji nowego księcia i wyzierają zbawienia od pierwszego lepszego księcia bez względu na to, czy posiada warunki po temu.

Tyle przecież nie ulega wątpliwości, że mimo świetnej parenteli świeżo wybranego księcia Rosya znać go nie może, a bez jej zgody i uznania na tronie się nie ośoi. Półurzędowa prasa rosyjska drwi też sobie z Koburga i nie szczędi obelg Austrii, którą posadza, że skrycie popiera jego zamiary. Nie przeczymy, miłszym byłby Austrii Koburg, niż Mingreliczyk, ale też wiadomo, że zwycięstwo Koburga byłoby porażką Rosyi na polu jej polityki wschodniej, a takiej porażki bez wydobycia oręza zadać sobie nie dozwoli. Nie wierzymy zaś, aby hr. Kalnoky, który dość stoicznie przypatruje się gospodarce p. Risticza w Serbii, zechciał posunąć się aż do wojny celem utrzymania ks. Ferdynanda Koburskiego na tronie bułgarskim.

Wielką, a podobno decydującą rolę w tym nowym zwrocie stosunków bułgarskich odegrają Niemcy a właściwie ks. Bismark. Zagniewany na Rosyę za jej kocietowanie z Francją i za ukaz przeciw cudzoziemcom, rozpoczął on teraz walkę przeciw rosyjskim papierom wartościowym, których wielką część znajduje się w rękach niemieckich kapitałistów, bo do dwóch miliardów marek. Na dane hasło: fort mit russischen Werthen, bo niemających pokrycia ani w rosyjskiej ziemi ani w papierach, spowodowano nie tylko ogromny spadek rosyjskich papierów na niemieckich giełdach, ale co gorsza, że zachwiano kredytem Rosyi także na giełdzie londyńskiej i paryskiej, a to w chwili, gdy kredytu najwięcej potrzebuje i bez niego obejść się nie zdoła. Nikt nie przypuszcza, aby tu chodziło o prostą spekulację na zniżkę, ale raczej nasuwa się pytanie, czy to ma być istotnie środkiem walki przeciw Rosyi, lub też pozycja Rosyi jest rzeczywiście już zachwiana i rozchodzi się o faktyczną obronę niemieckiego kapitału. Może tu grać rolę jedno i drugie, lecz w każdym razie ks. Bismark rozpoczął grę, na której grubo zarobić może. Można by sądzić, że na tę grę spekulują także zwolennicy ks. Ferdynanda Koburskiego, ale z Petersburga telegrafowano już do Neue Fr. Presse, że w tamtejszych kołach rządowych zaczyna się wzmacniać chęć zbliżenia się do Niemiec pod warunkiem, aby

kwestya bułgarska nie została rozwiązana w sposób dotkliwy dla Rosyi. Któż wie, czy wobec takich stosunków ks. Koburski po kilkumiesięcznym szamotaniu się w tę i ową stronę nie ujrzy się zmuszonym podziękować Bułgarom za zaufanie w nim położone i poprzestać na dotychczasowej posadzie c. k. porucznika w armii austriackiej. Bo chociaż wszystkie mocarstwa zbroją się do wojny, ale obawa przed jej wybuchem jest tak powszechna i tak wielka, iż żadne wywołać jej nie zechce. Sposobem, od kilku lat praktykowanym, sprawa bułgarska pójdzie w odwłokę, aż kiedyś interesa w grze będące tak się naprężą, że już dalej odroczyć się nie da. Ale chwila obecna nie jest jeszcze dojrzałą na rozwiązanie tych spraw i rzeczy.

Najlepszy interes w chwili danej zrobi prawdopodobnie mekler berliński.

Konwencya turecko-angielska w sprawie egipskiej dotąd nieratyfikowana, rokowania jednak w tej sprawie jeszcze nie zerwano. Podobno Francya skłania się do przyzwolenia na ratyfikacyę, jeśli Anglia zawrze z nią osobną umowę, że bez poprzedniego porozumienia się z nią Anglia przewidzianej reokupacyi Egiptu nie przedsięwzię. Ale w takim razie wolałaby może Anglia, aby się konwencya rozchwiała, bo pozostanie sobie nadal w Egipcie, dokąd zechce, gdyż nikt stamtąd rugować jej nie będzie.

Parlament francuski był tymi dniami miejscem burzliwych scen z powodu demonstracyjnych agitacyi z dwóch przeciwnych obozów wychodzących. Hr. Paryża zgromadził na wyspie Jersey swoich stronników, wzywając ich do cierpliwości i wytrwałości, gdyż chwila niedaleka, że sztab królewski nad Francją powiewać będzie. Prawie w tym samym czasie wyprawia gawiedź paryska, będąca przeważnie żywiołem przyszłej możliwej Komuny, hałaśliwą demonstracyę generałowi Boulangerowi, którego rząd wysłał w odległy kąt Francyi, bo aż do Clermontu, aby uspokoić obawy niemieckie. Manifestacye powtórzyły się a nawet kolosalne przybrały rozmiary w chwili przybycia Boulanger'a do Lugdunu a następnie do Clermontu. Z tych powodów radykalisci wystąpili z rozmaitemi interpelacyami w parlamencie, pomawiając rząd o zdradanie republiki i o wysługiwanie się Niemcom. Śmiała odpowiedź Rouviera, potępiająca czerstwe zabiegi radykalnych i jednocześnie odezwanie się ministra Spullera w zgromadzeniu politechnicznym, że prawdziwi republikanie nie rzucają się pod koła wozu „tryumfatora jednej godziny“, zaimponowały tłumom Paryża, z czego wnioszą, że uroczystości lipcowe w Paryżu, które dziś się zaczęły, odbędą się spokojnie.

Stosunki sanitarne.

Z powodu zapowiedzenia projektu krajowej ustawy sanitarnej na tegorocznej sesyi sejmowej, doroczne sprawozdania krajowej Rady zdrowia nabierają aktualnego znaczenia. Na ostatnim posiedzeniu tej Rady przyjęto do wiadomości referat Dra Czyżewicza, zawierający sprawozdanie ze sta-

nu stosunków sanitarnych w Galicyi za r. 1885. Opiewa ono niestety wcale nieróżowo. Przyrost ludności w r. 1885 wynosił w całym kraju tylko 50.425 czyli 0.84%; zmniejszył się w porównaniu z rokiem 1884 o 0.40%. Na ten spadek procentu przyrostu wpłynęła wyższa cyfra śmiertelności. Ubytek ludności wykazały powiaty Sambor (0.81%), Staremiasto (0.27%), Przemyśl i Nowy Sącz (po 0.05%). Co najsmutniejsza, to fakt, że oba główne miasta w kraju wykazują także ubytek. Lwów stracił ze swej ludności w r. 1885 głów 238, a Kraków 392. Największą śmiertelność wykazały powiaty: Horodeński (4.92%), Zaleszczycki (4.57%), Sniatyński (4.55%). Powiaty wschodnie wogóle wykazały wyższe cyfry śmiertelności niż zachodnie, ale za to także procent nowonarodzonych jest wyższy w wschodniej części, aniżeli w zachodniej. Najzdrowszym powiatem w r. 1885 był powiat Pilnieński, który wykazał tylko 2.36% śmiertelności. Za powiatem Pilnieńskim grupują się dalsze z korzystnymi odsetkami śmiertelności w następującym porządku: Jasło (2.50%), Grybów (2.54%), Mielec (2.62%), Tarnów (2.65%), Kolbuszowa (2.71%), Rzeszów (2.79%), Krosno (2.80%), Gorlice (2.88%), Ropczyce (2.90%), Łancut (2.94%) i Brzesko (2.96%).

Sprawozdanie krajowej Rady zdrowia kończy się — według koresp. „Czasu“ — następującemi, uchwalonemi już postulatami:

- 1) W interesie ogółu państwa i kraju koniecznym jest, aby w każdym powiecie był systemizowany rządowy urządnik sanitarny, t. j. lekarz powiatowy, oraz, aby łącząc pewną ilość gmin stosownie do zaludnienia i obszaru, utworzone zostały publiczne posady lekarzy okręgowych.
- 2) Potrzebnem jest podwyższenie rangi i płacy lekarzy powiatowych, zapewnienie tym funkcyonaryuszom awansu i bytu materyalnego.
- 3) Należy napowrót zaprowadzić przymusowe szczepienie ochronne krowianką.
- 4) Należy napowrót zaprowadzić zniesione domy podzunków, a względnie urządzić zakłady opieki nad niemowlętami.
- 5) Należy postarać się o przygotowanie przyrostu potrzebnej liczby lekarzy uzdolnionych przez wskrzeszenie w miejsce zwiniętej szkoły medyczno-chirurgicznej wydziału medycznego we Lwowie.
- 6) Koniecznem jest wydanie ustawy budowlanej dla gmin wiejskich i miasteczek.
- 7) Dla powstrzymania coraz więcej szerzącej się jaglicy należy polecić lekarzom powiatowym, aby przy każdorazowym otwarciu szkół średnich i ludowych przeprowadzali rewizyę sanitarną dzieci szkolnych co do zaraźliwości chorób oczu.
- 8) Wobec wielkiej ilości obłąkanych, walęsających się bez opieki po kraju, należy postarać się o ich umieszczenie w zakładach dla umysłowo chorych.
- 9) Wobec wielkiej ilości głuchoniemych i ciemnych, błąkających się bez wszelkiej opieki po kraju, koniecznem jest urządzenie krajowych publicznych zakładów wychowawczych dla głuchoniemych i ciemnych.

DUCHOMANIA.

1).

Z powodu głębokiej ciszy i nudów, a poczęści z powodu kołyszającej higieny, na jaką Francya przez dwa lata, poprzedzające wojnę włoską, była skazana, zagęścił się tam niezmiernie tak zwany spirytyzizm realny. rodzaj niebezpiecznej choroby mózgu, która i u nas mocno grasowała. Wywoływane duchów stało się w Paryżu powszednią zabawką próżniaków, a tak zwani medium, czyli pośrednicy pomiędzy tym a tamtym światem, używali balwochwalczej estymy. Magnetyzm zwierzęcy zastąpiły wirujące stoły, a te znów porzucono dla duchów najdosłowniejszych mężów z historii ludzkości, którzy po śmierci, na zawołanie pierwszego lepszego półgłówka, z tamtego świata przybywały na pogadankę.

Duchomanja poczęła się w Paryżu i stąd, jak cholera z Azji, po całym rozeszła się globie. Że jednak Francuz najlepiej miarę we wszystkim utrzymać umie i najprędzej do równowagi powraca — najpierw się też tam pomiarkowano i zajęto leczenie tej manii. Zdrowa rada i smagły bicz dowcipu pracował nad zdarciem maski z durzących świat szarlatanów, a chociaż ludzie rozsądni nie mało mieli pracy nad wyrugowaniem z głów słabych, mianowicie kobiecych, tego nowego gatunku wariacyi, którą można nazwać obłąkaniem bezpłodnej imaginacyi, to jednak kilka poważnych książek, w swoim czasie w tym przedmiocie wydanych, mocno podcięły wiarę w absurda i niedorzeczności.

Mabru ogłosił naprzód ukoronowane przez akademię dzieło, gdzie zbił naukowymi argumentami wszystkie fenomena tak zwanego jasnowidzenia medium.

Po nim anatom Schiff wydrukował „Tajemnice stukających duchów“, w której to

książce pomiędzy innemi dowodzi, że owe przerażające słuchaczy nadwyzwyczajne stuki, oznajmujące przybycie ducha, nie pochodzą z kadład, tylko z pewnego sposobu wyłamywania stawów, które duchowi pośrednicy na nogach własnych wykonywują.

Leon Gozlan wydał wyborną powiastkę pod tytułem „Wieczór na tamtym świecie“, której dowcipna werwa może najwięcej do uleczenia duchomanii w Paryżu się przyczyniła. Jestto nieco ukolorowany opis prawdziwego zdarzenia.

Autor będąc w Anglii, był świadkiem jednego z takich spirytualnych posiedzeń w mieście Brighton. Z jego relacyi pokazuje się, że najpozytywniejszy naród na świecie dozwala także do pewnego stopnia drwić z siebie duchowym szarlatanom i mimo wrodzonego rozsądku eksploatowany jest przez nich na wielką skalę.

Gozlan, zapędzony do Brighton jakimś interesem handlowym, załatwiwszy go przed siódmą wieczorem, usiadł melancholicznie w gościnnej izbie pod piecem żelaznym, arcydziełem kuznie Manchesteru, i zaczął rozmyślać, co tu począć aż do północy. Rozpacz Paryżanina, zamkniętego w brighthońskim hotelu, tak była wymowna, że ją nawet syn hotelisty, dobrze wychowany dwudziestoletni Anglik, nazwiskiem Hobbinoł, zrozumiał, i przybliżywszy się do cudzoziemca zapytał, czy dla rozrywki nie chciałby uczestniczyć w wielkiej sesyi spirytualnej, właśnie mającej się rozpocząć w klubie młodych Fran-masonów.

Francuz usłyszawszy propozycyę Hobbinoła, zerwał się na równe nogi i wzięwszy go za rękę już chciał wychodzić uradowany, iż długi wieczór zabije, kiedy Anglik wstrzymał go, zwracając uwagę, że podrożny ubiór jego jest szoking, że więc, jeżeli chce wejść w tak dobrane zgromadzenie, jakie w klubie znajdują, musi wdziać frak i biały krawat.

Uwaga była bez repliki. Wiadomo, że w An-

glii, mianowicie w małych miastach, konwencyonalne wymogi doszły do śmieszności, że idąc zjeść talerz jajołowych kartofli do niecniej gargoty, trzeba wdziać frak i biały krawat; ażeby się przyzwyczoić utopić w Tamizie lub w łeb sobie wypalić w Hyde-parku, należy także wiać frak i białą chustkę na szyję; nawet złodzieja dawniej wieszano w Anglii w czarnym fraku, a kat zakładając stryczek, zdejmował mu biały krawat.

Poddawszy się tedy bez szemrania tyranii miejscowego zwyczaju, wykintny elegant i wykintny autor paryskich fraszek, wziął pod rękę pana Hobbinoł, ubranego ściśle wedle przepisu bringhtoińskiej mody, i poszedł z nim do klubu młodych Fran-masonów.

W drodze syn oberżysty spytał Gozłana, czy wie, co to jest spirytyzizm; a skoro ten odpowiedział mu, że nie, ubolewał niezmiernie nad ciemnotą Francyi i cieszył się zarazem, że chociaż jednego spymierzeńca ucivilizuje prowadząc go do miejsca, gdzie zobaczy duchów wszelkich wieków, krajów i godności, które na zawołanie sławnego medium, pana Ralf de Ralf, przychodzą jak posłuszne pieski.

Ten Ralf de Ralf — dodał młodzieniec — jest królem medium w całego świata. Wyobraź sobie pan, iż jest zawsze usposobiony do komunikacyi; czy ję, czy pije, stoi czy leży, ręka jego opatrzona w ołówek, zawsze gotowa spisywać zwierzenia duchów.

Gozlan zdziwiony spirytyzmem młodego Hobbinoła, który jako syn oberżysty, mieszkającego nad morzem, wychował się pomiędzy marynarzami, ludźmi najmniej duchowymi na świecie, począł delikatnie szukać przyczyny tak wielkiej łatwości w tak czerwonym człowieku i w końcu doszedł, że znany Hobbinoł był pod wiosennym wpływem pierwszej miłości, czyli w peryodzie żywota, w którym człowiek wierzy wszystkiemu i wszystko różowo widzi.

Przybywszy do sali spirytualnych posiedzeń, zastali ją napelnioną w sposób, przynoszący prawdziwy zaszczyt wierze mieszkalców Brightonu. Były tylko dwa miejsca próżne: jasno-niebieski fotel prezesa i ognisto-czerwone krzesło pośrednika. Sala oświecona a górnio, pałała jak słońce; jeszcze trochę więcej gazu, powiada Gozlan, a można by widzieć uszami. Po Amerykanach Anglii najwięcej gazem szafują; tutaj oświecenie tęp było jakrawsze, iż gaz, skoro posiedzenie otwarto, stał się także aktorem i brał dowcipny udział w wypadkach wieczoru: to ciemniał, to skrzył się, to łagodniał, czerwieńiał lub błedniał, wedle charakteru wywołanych duchów.

Przeszło dwa tysiące ciekawych zasiadło ławki. Po krążących w ich rękach kartkach poznać było można, że mieszkalczy Brightonu, zanim tu przyszedli, musieli pamiętać swą na ciężką wsadzić gymnastykę, na każdej bowiem widać było kilkanaście imion historycznych, starych i nowych, jak: Ariost, Teofrast, Archimedes, Plinius, Katylna, Machiavel, Szekspir, Giblon, Blackston i t. p. Słyszając te wszystkie nazwiska, powtarzane w koło siebie, zdawało się, że biografia powszechna potknąwszy się, wysypała na ziemię wszystkie imiona własne ze swych abecadłowym porządkiem ułożonych kolumn. Płec piękna i płec brzydka zarówno była zajęta repetycyą historyi. Znana jest przestraszająca erudycya Angielek, ich żądza wiedzenia wszystkiego i ich niedyskretna, że tak powiem, medyczna ciekawość wszęch rzeczy. Widząc tyle ciekawych, litość brała nad tym światem i nad kłopotem, jaki mu sprawi miasto Brighton przywoływaniem tak wielkiej ilości duchów. Wejście prezesa i pośrednika ucieszyło szelest kartek i hałas rozmów.

Pan Artur Daniel, tak się zwał prezes, mógł mieć około lat czterdziestu. Ogromna szopa rudych włosów sterczała mu nad czołem i okrążała policzki przyszytych szpalerem jeszcze czerwieniszego jak czupryna koloru. W tej amarantowej

10) Należy postarać się o zmniejszenie ilości świąt i odpustów i uzyskać tym sposobem więcej dni roboczych a tem samem więcej rąk do pracy.

11) Należy postarać się o wybudowanie zakładów dla położnic i ich urządzenie w sposób odpowiedni wymogom higieny.

12) Byłoby pożądanem zaprowadzić dla akuszerki egzamina dodatkowe w celu zapoznania ich z nowymi postępiami nauki położnictwa, lekarzy zaś należy zawezwać, aby o gorące połogowej jako chorobie zakaźnej zawiadamiali władzę sanitarną.

13) Należy postarać się, aby w myśl państwowej ustawy sanitarnej wszelkie spory sanitarne, bez względu na kompetencję władz rozstrzygających, przedkładane były krajowej Radzie sanitarnej do zaopiniowania.

Wiejskie stosunki gminne.

Co się tyczy stosunków, wypływających ze spełniania zadań własnego zakresu działania gminnego po wsiach, odpowiedzi Reprezentacji powiatowych i Starostw na znany kwestyonaż wypadły z małym wyjątkiem bardzo ujemnie. I tak:

Nadzoru nad przedmiotami żywności, nad miarą i wagą, nikt na wsi nie wykonywał. Stąd też i regulaminów targowych nie uchwalila żadna Rada gminna, ani nikogo Zwierzchność gminna za przestępstwo policyjne w tym dziale nie zasądziła.

W sprawie policyi z drowia gminy wiejskie żadnego nakładu nie czynią. Z wyjątkiem okolic górskich, gdzie gminy mają zdrowe i czyste krynice, tudzież we wsiach, położonych nad rzekami, skąd mieszkańcy czerpią do switu i zaopatrują się wodą na cały dzień, — stosunki zdrowotne po wsiach wszędzie są złe, głównie z powodu złej wody do picia. O ścieki, nieczystości, uprzątanie kałów, nikt nigdzie po wsiach nie dba więc, jak tylko o tyle, o ile zapobiegliwość prywatnych pragnie spożytkować je dla celów gospodarczych lub przemysłowych. Wszystkie relacje Wydziałów powiatowych pod tym względem są zgodne, że władze gminne do tego nigdy się nie mieszają.

Cmentarze, jako zakłady wyznaniowe, w przekonaniu ludności otoczone czcią i szacunkiem, zostają nadto pod opieką duchowieństwa.

Przepisów o służbie na wsi nie wykonują nigdzie. Książeczki służbowe (jeśli są w zapasie) wydają w połowie tylko tym, którzy ze wsi oddalają się i zamierzają wstąpić do służby gdzieś w obecnej gminie. Wypadku karania przekroczeń służbowych nie znalazły Wydziały powiatowe, gdyż wójtowie od rozstrzygania sporów między służbą a służbowcami usuwają się z zasady.

Nad zamykaniem szynkowni i gospód, nad przestrzeganiem przepisów o muzykach z tańcami, mają czuwać Zwierzchności gminne, lecz w rzeczywistości czuwają lepiej księża obu obrządków.

W sprawach ubogich działalność gmin wiejskich jest prawie żadna.

Pod względem sprawowania policyi ogólniej wyróżniają się tylko niektóre powiaty. I tak: w powiatach żywieckim i tłumackim wszystkie gminy posiadają sikawki, w pow. krakowskim na 107 gmin wiejskich 60 ma sikawki ssącotłoczące, w pow. brzeskim zamówiono dla 26 gmin metalowe sikawki ssące u pana Chylewskiego w Tarnowie, w pow. rawskim 26 gmin i 6 stacji kolei, w pow. przemysłańskim 20 gmin (toczkowe), w pow. skałackim 24 gmin, w pow. trembowelskim 12 gmin itp. posiadają sikawki. Zresztą ani jedna wieś nie ma ani jednej sikawki. Straże ochotnicze organizują się w kilku wsiach.

O przestrzeganiu policyi budowniczej po wsiach nie ma mowy, chociaż w wielu powiatach asilowania Wydziałów pow. o przynaglenie włóścian do budowania ognisk z kominami odniosły pożądane rezultaty.

Co się tyczy utrzymania stałej służby policyjnej dla czuwania nad bezpieczeństwem mienia i osób, dla spełniania poleceń i wykonywania orzeczeń Zwierzchności gm., — to nie ma jej zupełnie w gminach wiejskich powiatów: ropczyckiego, limanowskiego i nowotarskiego, zaś tylko w targowych miejscowościach powiatów: wadowickiego, bocheńskiego, tarnowskiego i trembowelskiego. Przez połowę posiadają wiejskie gminy stałą straż policyjną w innych powiatach. We wschodniej Galicji w niektórych powiatach przyjęty jest zwyczaj, iż czynności policyjne spełniają przysiężni (assessorowie) wraz z zastępcą wójta, czasem bezpłatnie, przeważnie za wynagrodzeniem, które polega na tem, że gmina płaci za nich połowę podatków wraz z dodatkami, tudzież zwalnia ich od robót gminnych (szarwarków, warty nocnej itd.).

Natomiast w kilku powiatach ustanowiona jest stała służba policyjna, nosząca rozmaite przezwiska, jak: policjanta, strażnika, pachotka, posłusznego, biegacza itd., która jednakże nie odpowiada skromnym nawet życzeniom. Straż policyjna w najrzadszych tylko wypadkach używana jest do czynności, mających na celu czuwanie nad bezpieczeństwem osób i mienia w gminie, gdyż głównie służy do spełniania poleceń wójta a nadto do następnych posług: doręczania pism od władz prestatnych, zwolniania kontrybucjentów, znoszenia podatków, wzywania do robót szarwarkowych, upominania dłużników kas pożyczkowych do niszczenia rat, ogłaszania zarządzeń władzy, wybierania grabieży i innych czynności egzekucyjnych.

Co się tyczy wartowników policyjnych, to prawie w całym kraju warty nocne starzym zwyczajem odbywają mieszkańcy gminy kolejno, „okółkiem”, jak mówią na Mazurach; każda zagroda, od numeru do numeru, obowiązana jest, jak przychodzi kolej na nią, dać wartownika. Nad wartownikami czuwają nieraz przysiężni, częściej atoli patroli żandarmerijskie. Mimo tego zwyczajem, niektóre gminy w kraju opłacają, na wzór miasteczek, wartowników nocnych.

Sprawy szkolne.

II.

Przystępujemy do właściwego sprawozdania.

1. Grono nauczycielskie. Grono nauczycieli w roku szk. 1887 składało się z dyrektora, z 13 rzeczywistych nauczycieli i z 11 suplentów. Prócz tych było 3 nauczycieli dla przedmiotów nadobowiązkowych, a mianowicie dla religii możeszowej, dla rysunków i muzyki. Tak zwane historyi kraju rodzinnego i kaligrafii uczyli nauczyciele zwyczajni.

Nader ważnym warunkiem powodzenia nauki szkolnej jest, aby podczas r. szkolnego nie zmieniano nauczyciela i aby jeden i ten sam nauczyciel nawet przez kilka lat postępował ze swoimi uczniami od klasy do klasy. Z zadowoleniem musimy skonstatować, że w minionym roku szk. obezszło się bez znaczących zmian w gronie nauczycielskim, skutkiem czego przedmioty naukowe, z bardzo małym wyjątkiem, przez cały rok szk. pozostawały w ręku jednych i tych samych nauczycieli. Porównując tegoroczne Sprawozdanie ze Sprawozdaniem z r. 1886, przekonaliśmy się także, że szanowna dyrektorya tutejszego gimnazjum posuwała, o ile to uczynić się dało, zeszłorocznych nauczycieli z ich uczniami do klasy wyższej, podając przez to pierwszym sposobność dokładniejsze-

go poznania swoich uczniów, drugim zaś przywiązania się do nauczyciela i lepszego korzystania z jego nauki. Z podziału przedmiotów między poszczególnych nauczycieli przebiega się nadto usilowanie dyrektoryi, aby szczególnie w klasach najniższych więcej przedmiotów skupić w jednej i tej samej ręce, co tylko dodatnio wpłynąć musi tak na postępek nauki, jak na kierunek wychowania i prowadzenia młodzieży. Żałować przychodzi, że przy dzisiejszym fachuom kształceniu nauczycieli i przy różnorodności przedmiotów naukowych metody tej nie da się zawsze zastosować także w klasach wyższych.

II. Liczba uczniów. Na początku roku szk. 1887 zapisało się do naszego gimnazjum w ogóle 623 uczniów. W ciągu roku opuściło zakład 58, a przeto liczyło gimnazjum z końcem tego roku szkolnego 565 uczniów. W porównaniu z rokiem szk. 1886 frekwencya zmniejszyła się o 48 uczniów na początku a o 18 na końcu roku szk. Przyczyną tego ubytku nie należy jednak szukać w stosunkach miejscowych, ani w podwyższeniu opłaty szkolnej, lecz jedynie w tej okoliczności, że w Sanoiku otworzono nowe gimnazjum, jarosławska zaś szkoła realna również przekształca się na gimnazjum. I dziwić się tylko należy, że skutkiem tego frekwencya gimnazjum rzeszowskiego nie spadła niżej, zwłaszcza że w motywach potrzeby założenia obu wyższych wspomnianych gimnazjów powołano się na zbyt wielką frekwencyą gimnazjum rzeszowskiego. Może być, że tegoroczny ubytek będzie początkiem stopniowego zmniejszania się frekwencyi gimnazjum tutejszego, na czem zakład tak pod względem dydaktycznym jak pedagogicznym tylko zyskać może.

Miedzy tegorocznymi uczniami gimnazjum naszego było 553 uczniów publicznych a 12 prywatystów.

Wedle miejsca urodzenia było: Z miasta Rzeszowa 87 pub., 2 prywat., z powiatu rzeszowskiego 100 pub., z innych powiatów Galicji 359 pub. 10 prywat., z Niższej Austrii 2 pub., z Węgier 1 pub., z Królestwa polskiego 3 pub., z Rosyi 1 pub.

Wedle języka ojczystego, czyli narodowości, było: mówiących po polsku a zatem Polaków 558, mówiących po niemiecku 7.

Wedle wyznania religijnego było: wyznania rzym. katol. 492, wyznania grec. katol. 8, wyznania możeszowego 65. W stosunku do roku szkol. 1886 liczba Izraelitów, uczęszczających do tutejszego gimnazjum, powiększyła się o 6 uczniów.

Wedle wieku uczniów miało wraz z prywatystami: 10 lat 17, 11 lat 35, 12 lat 52, 13 lat 72, 14 lat 70, 15 lat 67, 16 lat 71, 17 lat 63, 18 lat 48, 19 lat 33, 20 lat 20, 21 lat 9, 22 lat 1, 23 lat 3, 24 lat 1, 25 lat 2, 29 lat 1 (z V. kl.)

Wedle miejsca pobytu rodziców było: Miejskowych 164 publ. i 2 prywatystów, zamieszkujących 389 publ. i 10 prywatystów.

Do powyższych zestawień statystycznych dodacby należało rubrykę co do pochodzenia uczniów czyli co do stanu ich rodziców. Z niej okazałoby się, z jakich to stanów rekrutują się nowe tłumy uczniów, przepelniających nasze gimnazya, aby kosztem resztek mienia rodziców dobić się niepewnej przyszłości a najczęściej zginąć w połowie drogi w coraz gęściejszych szeregach niedomżonego proletaryatu. Takie zestawienie byłoby więcej pouczającym, jak statystyka co do wieku uczniów, z której chyba dowiedzieliśmy się o takim kuriozum, że jakiś tam 29 letni młodzien błąka się jeszcze między chłopcami, kiedy jego rówieśnicy pracują już na chleb dla siebie i dla swoich rodzin.

(C. d. n.)

Korespondencye „Tyg. Rzesz”

Rymanów, 13 lipca 1887.

(N.) Kto chce użyć prawdziwego świeżego powietrza górskiego, ten niechaj spieszy do zakładu kąpielowego w Rymanowie. Już miasteczko Rymanów leży w cudownie pięknej okolicy, a 4 kilometry dalej pod zachód w kotlinie gór szpilkowymi lasami zarosniętych znajduje się zakład kąpielowy, zaopatrzony w 3 źródła wody mineralnej a w kilkanaście wody słodkiej, górskiej — do picia tak przyjemnej, że nawet o rzeszowskim pilznerze chętnie się zapomina. W zakładzie jest kilkanaście budynków drewnianych, czysto utrzymywanych, w których co najmniej 600 osób wygodnie pomieścić się może; do dnia wczorajszego sięgała liczba gości przybyłych wyżej 450. Znajdują się tu osoby z różnych stron przybyłe: ze Lwowa, Krakowa, Stanisławowa, Rzeszowa, Tarnowa i t. d. Pleć brzydka jest wprawdzie w mniejszości, ale za to z wszystkich stanów zastąpiona: obywatel, ksiądz, urzędnik, wojskowy i mieszczanin. Co do drugiej uprzywilejowanej, pięknej części rodzaju ludzkiego, to już moje pióro jest za słabe, aby ją należycie opisać.

Jak wszędzie, tak i tu ród Izraela jest najsiłniej reprezentowany — zaczawszy od dwuletniego rabinka, na którego widok wszystkie żydóweczki klasają i językiem mlaskają, a skończywszy na starym hałatowcu, którego brnd i rozmaite troki odrzę w widzu wzbudzają.

Sam zakład rozwija się bardzo pomyślnie; nowe budynki przybywają ciągle; wkrótce stanie w bardzo ładnym miejscu nowy „kurhaus“ tak, że i w słotne dni goście będą mieli wygodne miejsce do spacerów. Dwie restauracje dostarczają zdrowego i taniego wikt; za 18 — 21 złr. można dostać obiad, składający się z dobrego rosolu, pieczeni i leguminy. Chleb Grahama jest bardzo smaczny (w Rzeszowie go nie dostanie i za drogie pieniądze); mleko po 7 ct. za kwartę dostarczają ładne kobiety z pobliskich wiosek, bardzo dobre. — Jest wiele rodzin, które prowadzą własne kuchnie; zdaje mi się, że to jest nietylko zbyteczne, ale i niedogodne, bo pominawszy, że trzeba ze sobą służy wozic, z którego jest więcej kłopotu jak porządku, to już i dlatego, że mięsa niezawsze tu dostanie, i dlatego niema ztąd żadnej korzyści.

Zabaw tu wprawdzie nie było dotąd żadnych, ale zdaje mi się, że za ułmami nikt nie tęskni, bo każdy jest zadowolony, jeżeli może się wyrwać z domu i w lesie swobodnie wygimnastykować. Cztery godziny dziennie przegrywa węgierska muzyka naprzemian skoczne czardasze i wesole krakowiaki, marsze Dąbrowskiego i Rakocznego, tudzież bardzo wiele innych ładnych kawałków.

Nadzór nad całym zakładem kąpielowym prowadzi sama właścicielka, pani hrab. Potocka, to też ze wszystkiego przebiega jej łagodne ale stanowcze postanowienie.

Na dzisiaj kończę na tem, a w drugim liście doniosę Wam nietylko co nowego będzie, ale i to, o czem obecnie może zapominałem.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 16 lipca 1887.

Mianowania. C. k. prokurator państwa w Rzeszowie, pan Maurycy Sieglar de Eberswald, został zamianowany c. k. radcą sądu wyższego w Krakowie.

Przeniesienie. Porucznik rachunkowy 40. pułku piechoty, pan Dawid Spunberg, przeniesiony został w tym samym charakterze służbowym do Bilek w Bośni.

oprawie twarz prezesa uderzając przypomniała fizyognomję Iwa. Gdybym go był spotkał na ulicy w Brighton, powiada Gozlan, byłbym go wziął za kapitana okrętu, koło jatek, myślałbym że rzęznik; tu nie wiedziałem, jaką mu dać profesję.

Hobbinol zapytany, jaka jest pozycja socyalna prezesa, odpowiedział, że nie ma żadnej; że żyje z dochodów ojca, bogatego ślusarza, że jest bezżenny i uważany przez wszystkie damy Brighton za najpiękniejszego męszczyznę na świecie. Mimo jednak tak pochlebnęj opinii, pan Artur Daniel — dodał Hobbinol — wkrótce opuszcza Brighton i przenosi się do Ameryki północnej, ulubionej przez duchy części świata, gdzie zamierza założyć miasto, wyłączone spirytualizmowi poświęcone. Dwa tysiące spirytualistów, których pan Daniel zwerbował w Europie, utworzą pierwszy związek tego grodu, który od rana do nocy zajmować się będzie wywoływaniem duchów wszystkich wielkich mężów, począwszy od Adama aż do Wellingtona. Szanowny naczelnik dlatego tylko nie opuścił jeszcze Brightonu, że duchy, których rady zasięga, dotąd nie powiedziały mu, gdzie ma założyć Spiritville.

Dowiedziawszy się powyższych szczegółów o prezesa, Gozlan zwrócił uwagę na medium, którego powierzchowność a mianowicie cera, dość z tajemniczym jego urzędem harmonizowała.

Był to człowiek już prawie siwy; twarz jego bladezieloną oświecały nie jasno oczy, podobne do dwóch lamp gasnących; szerokie czoło stwierdzało nadziemskie preokupacje mózgu; nos tylko jeden, nieludzkiej długości, nie odpowiadał charakterowi pośrednika, daleko więcej bowiem ku prawemu niż ku lewemu nachylał się uchu, co twarz pana Ralf de Ralf nadawało pewne podobieństwo do miotanej burzą łodzi. Jak się pokazało, nos ten zdradzał stan duszy swego właściciela. We dle objaśnień syna hotelisty, pan Ralf de Ralf chylił się na przemiany to na stronę Ameryki, do której go ciągnął z sobą Daniel, to na stronę bogatej wdowy, która właśnie w pierwszej siedziała

lawce i dość słodko spoglądała na pośrednika, ale dotąd nie raczyła wyrzec oczekiwanego „zostań”.

Jakim sposobem to pożądanie słowo w ciągu tego posiedzenia pan Ralf z ust nadobniej Augusty Morris wycisnął, czytelnik dowie się w dalszym ciągu niniejszego opowiadania.

(Dok. nastąpi.)

Cykliści, chłopci i Icek.

(Humoreska).

W chwili gdy świtać zaczęło, w mglisty i chłodny poranek czerwcowy, sześciu młodzieńców otulonych w waterproofy, opuszczało Warszawę. Wszyscy siedzieli na cyklach, chudzi na dwu, tłuści na trzykółkowych... Każdy przy siodelku stałowej maszyny miał tłomczek z zapasami żywności, latarkę i pół butelki koniaku, bez czego żaden szanujący się cyklista w drogę nie rusza.

Ciężkie chmury płynęły len w górę, w powietrzu była złowroga cisza, jakby przed katastrofą...

Na szczęście podróż rozpoczęła się nadspodziewanie pomyślnie. Dzięki wybornemu stanowi naszych dróg i mostów, dopiero na 14. wiorście jeden z cyklistów postradał ząb, a drugi skaleczył nieszkodliwie rękę. Inni, pocieszając ranionych, w wyboru zdrowiu stanęli na 27. wiorście i to tylko dla tego, że nie sądzono im było 28 przejechać.

W odległości kilkuset kroków cyklista jadący na przodzie, dostrzegł jakieś ciemne i podejrzane postacie. Włóczywszy na nos binokle poznał, że to są chłopci, którzy uzbrojeni w kosy, widły, cepy i inne narzędzia gospodarskie, a zarazem mordercze, wychodzą ze wsi i ustawiają się w zwarty szereg na drodze...

Przezorność nakazała tedy cyklistom wstrzymać na kilka chwil wycieczkę po kraju rodzinnym.

Obie strony, to jest cyklisci i chłopci, zatrzymali się w pewnej odległości. Jednocześnie boczną drożyną nadjeżdżał jednokonnym wózkiem wędrowny kapitalista — Icek.

Bystrym okiem objął on i zrozumiał odrazu sytuację; a widząc przed sobą dwie strony wojujące, z których chłopów uważał za stronę swojską, a cyklistów za obcą, jako dzielny patryota podjechał do strony swojskiej, która przytem licznie była dziesięć razy większą.

— Moje kochane ludzie, co to jest? — zapytał.

— Co ma być! — odrzekł gniewnie chłop — zle, ta i tyle!... Dwa tygodnie temu leciał taki odmieniec bez wies i... zara potem grad jał tak trzepać, że niech ręka Boska bronii!... We wtorek znowu drugi się pokazał i... woda nam łaki zalała, że klaczka siano dla bydła nie będzie... a teraz sześciu jedzie „zatranych“, żeby całą wies do reszty zmizerować! Ale co będzie, to będzie... Choćbyśwa mieli zginąć, nie puscim, pobijemy i — siabas.

— Na co bić? po co zaraz bić? Co wy macie ryzykować? Wy trzymacie w garści kawałek wódów, a taki (niech jego moje oczy nie widzą) to djabli wiedza, co on trzyma... Oni mogą jeździć bez koni, oni mogą też, broń Boże, strzelać bez strzelby. Moi gospodarze, chyba wam życie nie mile...

— No...

— Ja wam co powiem... Ja mam na nich dobry sposób... Wiele ich jest? sześć. Dajcie mnie sześć rubli... ja ich zaraz odpędzę. Oni tak będą zmykali, jak zające. Ja drogo nie chcę, po rublu za dyabla, to stała cena, jak oharzanek za grosz.

Chłopci pomyśleli.

— No, jak ich Icek odpędzi, to się złożymy i damy...

Icek powoli podjechał ku cyklistom...

— Proszę wielmożnych panów — rzekł — to jest bardzo głupi interes! Te chłopcy to wielkie

grubiany są... oni chcą panom rozbójstwo zrobić, te chamy.

— Za co? jedziemy drogą publiczną?!

— Oni zabobonniiki. oni powiadają, że wielmożni panowie są dyabły... oni, oni mają ciężką głowę...

— Cóż tu robić?

— Ja panom co powiem. Panów jest sześciu, ja potrzebuję zarobić po rubelku od osoby... Panowie nie potraficie z chłopami gadać — bo to nie pańska rzecz. To jest żydowski interes.

— Za coż ci mamy płacić?

— Dalibóg jest za co! prawda, że panowie mogą na swoich żelaznych koniach uciekać, ale między chłopstwem dwóch ma strzelby... może być, broń Boże, wypadek... Panowie dadzą po rubelku — ja pójdę do chłopów, spróbuję... Może ja ich nauczę, że panów puszczą — a jak nie nauczę, to przynajmniej nie dam strzelać... Po co ma być nieszczęście?... No tak... dziękuję panom... na moje sumienie, ja zarobiłem te sześć rubli... Teraz niechno panowie patrzają, ja jadę do chłopów... Jeżeli zleję z bićki, to znak, że panowie możecie jechać — jeżeli podniosę bat do góry, to niech panowie zwracają...

Przejechałszy przez gromadę, Icek rzekł: — Przekonajcie się teraz, jaki ja jestem rzetelny... Patrzcie, jak te galgany będą zmykali.

To mówiąc, zaczął coś szeptać po żydowsku, a jednocześnie podniósł bat do góry...

Cykliści pomknęli jak strzały ku Warszawie... chłopcy patrzali na Ickę z podziwem. Icek zaś myślał o tem, że welocyped jest wielkim wynalazkiem, albowiem za dwanaście rubli można kupić na wsi troje cieląt, zawięzać je do Warszawy i zarobić na tym interesie 33 procent — przynajmniej.

Klemens Junosza.

Cesarz udzielił z swęj prywatnej skatunę na restaurację cerkwi filialnej w R z e c z o w i a c h, w powiecie łańcuckim, zapomogi w kwocie 100 zł.

Wieczór dramatyczny muzyyczny pp. Skalskich odbył się we wtorek. O grze ich wspominamy tyle tylko, że podobala się w ogóle lepiej, jak poprzednio. Niestety jednak sala nie była zbyt zapełniona, a przyczyną tego wyludnienie miasta było wakacje.

Koncert skrzypcowy Anepitakta (Sierockiego), zapowiedziany na ubiegłą sobotę, jak było do przewidzenia, nie przyszedł do skutku. Sądzić należy, że przyczyną tego były ceny zbyt wygórowane.

Kurs praktyczny dla starających się o stopień oficerski w „landszturmie” — jak się dowiadujemy — nie będzie jeszcze tego roku otwartym ani w Rzeszowie, ani w Przemyśle, z powodu że w obu tych miastach nie zgłosiła się odpowiednia liczba aspirantów. Jednak ci aspiranci, którzyby chcieli uczęszczać na taki kurs w Krakowie, winni zgłosić się w tym względzie d. 18 sierpnia r. b. w komendzie landwey (Nr. 52).

P. Wiktor Idziński, b. uczeń tut. gimnazjum a obecnie słuchacz wydziału lekar. w Krakowie, zamieścił w pamiętniku wydanym przez uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego na cześć otwarcia Collegii Novi, cenną pracę „O oznaczaniu parcia krwi ościennego u ludzi za pomocą przyrządu Bacha”.

Ze Stowarzyszenia oświaty ludowej. Dnia 14 b. m. wydział Stowarzyszenia oświaty ludowej, odbył czwarte zwyczajne posiedzenie.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, skarbnik p. Stanisław zdał sprawę ze stanu funduszu i wykazał, że przychód do tego czasu od ostatniego posiedzenia wynosił 194 złr. 21 ct., a rozchód 144 złr. 79 ct., gotówka w kasie jest 49 złr. 42 ct. A ponieważ niektórzy członkowie zobowiązani swemu wobec Stowarzyszenia nie czynią zadość, uchwalono przypomnieć im, by zaległe wkładki uiścić.

Następnie bibliotekarz p. Łusniak złożył sprawozdanie ze stanu i ruchu książek, wypożyczonych od d. 7 maja b. r. Wredę tego obrót tomów wynosił 575, ściągnięto 384, do ściągnięcia pozostało 191 książek. zakupiono stosownie do uchwały, na poprzednim posiedzeniu zapadłej, tomów 15. Czytających było 74, a nowych członków przybyło 8.

Wydział przyjmując do sprawozdanie do wiadomości, przychylił się do wniosku, uchwalił kupić drukiem katalog czyli spis książek i polecił wezwać listownie tych członków, znanych z polityki, którzy od dłuższego czasu zatrzymują książki u siebie, by takowe zwrócili.

Urząd bibliotekarza w zastępstwie p. Łusniaka, na czas wakacji przyjął p. Barowicz, gospodarz czytelnia.

Poczem ks. kan. Fałat zawiadomił Wydział, iż w przeszłą niedzielę została założona uroczysta nowa czytelnia w Boguchwale, do czego wiele przyczynił się ks. proboszcz Władysław Purzycki, zaprosiwszy licznie parafian na tę uroczystość — a prezes p. Steczkowski, zaznaczając ten piękny objaw ze strony ludu, który chętnie i w lot rozbierał do czytania przywiezione dzieła „Macierzy” i „Wydawnictwa ludowego”, zaproponował zaprenumerować jeszcze dla tej nowo założonej czytelnia pismka „Niedziela” i „Chata”.

Wreszcie Wydział przychylił się jedno myślnie do wniosku Dra Steczkowskiego, uchwalił wystosować do ks. kan. Purzyckiego, proboszcza w Boguchwale, dziękczynne pismo za gorliwe popieranie oświaty i spełnianie obywatelskich obowiązków względem swych parafian.

Wybrana na poprzednich posiedzeniach komisya, poczyniła niebawem stosowne kroki celem założenia nowych czytelnia, z czego również zda sprawę na najbliższym posiedzeniu.

Z miasta otrzymujemy list następujący: „Niedziela” Gerson Silbermann założywszy w rynku nowy handel galanterji, umieścił nad sklepem tablicę z napisem niemieckim: „Nürnberg Waaren Handlung”. Kiedy pewna osoba zwróciła jego uwagę na tę niewłaściwość, odrzekł: „po niemiecku to choć kto przeczyta, ale po polsku pewnie nikt”. Podając ten fakt do wiadomości Szan. Redakcyi, upraszam o zwrócenie uwagi naszej publiczności, by zostawiła handel p. Silbermanna jedynie dla tych, którzy tylko „po niemiecku czytają”. Karęmy przynajmniej w ten sposób takich, którzy naszego języka znać nie chcą i go poniewierają. Za nasze własne pieniądze i w naszym kraju mamy prawo żądać, aby p. Silbermann zakładając u nas handel, umiał po polsku i napisy na sklepie swoim w polskim języku umieścić”.

Założenie Czytelnia ludowej w Boguchwale. W ubiegłą niedzielę udali się delegaci Wydziału tut. Towarzystwa oświaty lud., ks. kan. Fałat i p. insp. Steczkowski do Boguchwały celem założenia czytelnia ludowej w tej miejscowości. Zagrzani i uprzedzeni ciepłym słowem miejscowego plebana ks. kanonika Purzyckiego, włościanie tamtejsi zgromadzili się licznie w sali szkolnej, gdzie ks. kanonik Fałat w dłuższym przemówieniu wyjaśnił zgromadzonemu cele Towarzystwa i wielką doniosłość czytania dobrych i pożytecznych książek. Słowa kapłańskie zacnego patryoty zrobiły widoczne na włościanach wrażenie. To też gdy p. Steczkowski ogłosił czytelnia jako otwartą, odezwali się głosy prawdziwego zadowolenia, a jeden z obecnych, p. Majchrzycki, podziękował krótkim ale z serca płynącym słowem za starania koło otwarcia czytelnia i przyrzekł imieniem wszystkich korzystać z niej i popierać takową. W mgnieniu oka rozebrano przywieziony przez delegatów zbiór książeczek „Macierzy” i „Wydawnictwa ludowego” a dopominano się także o przysłanie gazetki.

Tak więc „Szczęść Boże” tej czytelnia i niech przykład zacnego proboszcza i chętnych włościan boguchwańskich znajdzie jak najwięcej naśladowców, a będzie u nas: „inaczej, inaczej”.

W kościele farnym ukończyła się już restauracja. Dano nową kamienną posadzkę, odnowiono ławki i pomniki. Nabożeństwa rozpoczęła się więc znowu w tym kościele z dniem 21 b. m.

W ulicy różanej wyciągnął ktoś słup wbity tam w ziemię w celu wstrzymania tąd uliczką przejazdu. Pozostał tedy dół, z powodu którego przechodzić łatwo na złamanie karku narażonym być może, zwłaszcza w nocy, gdyż uliczka ta nie była oświetlana. Zwracamy na to uwagę św. Magistratu.

Pokrycie Mikoski objął w przedsiębiorstwo p. Puk, po znacznie niższych cenach, jak dotąd bywało, bo niemal o 1/3 część. Dawniej prowadził to przedsiębiorstwo gmina we własnym zarządzie.

Na cześć odjeżdżającego dnia 18 bm. z Rzeszowa nowo zamianowanego radcy sądu wyższego, pana Maurycego Sieglera, odbędzie się jutro bankiet u p. starosty Fedorowicza.

Nasi Sokoli urządzają jutro popołudniu wycieczkę do Zaczernia. Punkt zborny w kasynie o godz. 3.

Znachor. Sławna z procesu Ritterów wieś Luteza gościła u siebie w ostatnich dniach „znakomitego znachora”. Jeden z tantejszych wieśniaków, strapiiony długą słabością żony, gdy już lekarze nie pomóc nie mogli, zavezwał z odległej wsi Łopuszki sławnego i nieomylnego znachora. I ten jednak nie wiele pomógł, gdyż przypatrzywszy się choręj i po „uczynieniu różnych guseł” (które polegały na wywijaniu rękami i mruczeniu) powiedział jej, iż za dwa tygodnie „pojedzie z wielką paradą do kościoła”. Obecni wytłumaczyli, że to znaczy: pogrzeb — wszelkich bowiem dalszych wyjaśnień odmawiał milezący znachor. Wiadomość o jego pobycie rozeszła się szybko po wsi, więc korzystano ze sposobności i sławny znachor, przechodząc poważnie od chaty do chaty, „odeczył” i ludziom i zwierzętom, a przedewszystkiem przepowiadał przyszłość, i to z taką pewnością siebie, iż nawet trudno było powątpiewać. Wśród tego tryumfalnego pochodu zaszedł nasz znachor do wieśniaka, który już dłuższy czas prowadzi proces z siostrą swą o grunt. Korzysta więc on ze sposobności i prosi znachora o wróżbę co do procesu. Znachor kazal sobie pokazać sporny grunt, spojrzal na niego badawczo, zapytał o zamożność zjadającego wróżby, — a wreszcie uroczyście tonem wyrzekł pocieszające słowa: „za lat trzy będziesz miał cały grunt ze wszystkimi, co na nim i pod nim”. Uradowany tą odpowiedzią wieśniak, obdarował sownie znachora, i od tej chwili liczy dnie zbliżające go do tak upragnionego czasu objęcia gruntu w posiadanie, przy tem wszystkim jednak pilnuje terminów i odwiedza biura adwokackie.

Obdarzony sownie nasz znachor, podążył dalej, aby „przeprowadzić” i „odeczylić” chorych, lecz przeszkodził mu w tem żandarm, który go już dawno za „kurfuzera” poszukiwał, zabierając go ze sobą dla oddania pod opiekę sądu, który orzeknie ostatecznie i niewątpliwie o wartości przepowiedni i „odeczyliania” znachora.

Ciekawy szczegół z podróży areyks. Rudolfa po Galicyi komunikują czerniowieckiej Gazecie Pol. W czasie wizyty w jednym z wysocy arystokratycznych domów zachodniej Galicyi, pewna wiekwa dama, zapytała cesarzewiczą, czyli istotnie prawdą jest, co mówią, że on nie lubi Polaków. Następnego dnia jechał areyksiaż do Krasieczyna i po drodze wspomnił ks. Adamowi Sapieża o powyższym zapytaniu, dodając: „Dies kam mir so unerwartet, dass ich nicht wusste, was darauf zu sagen wäre. Nur aber, wie meinen Sie, woher rühren solche Gerüchte?” (To było dla mnie tak niespodziewanem, iż nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Ale, jak pan myśli, skąd powstają takie pogłoski?) Ks. Sapieża, nie długo myśląc, odrzekł: „Wielu ma w tem interes, aby trzymać Polaków od dymastyi zdaleka; ci tedy kują i rozpuszczają podobne pogłoski”.

Przestroga dla pielgrzymujących do Częstochowy. W tych dniach kompania pobożnych, licząca przeszło 80 uczestników, która przez Szyce zdążyła do Częstochowy, została przez władze rosyjskie niemal przed samą Częstochową zwrócona na granicę austriacką, ponieważ biorący udział w tej pielgrzymce nie byli zaopatrzeni jak należy w paszporty, lecz tylko przepustki czyli t. z. półpaski. Ponieważ zbliża się wkrótce odpust na św. Annę (26 lipca na który, jak i na następne (15 sierpnia i 8 września) zazwyczaj wiele ludności miejskiej i wiejskiej wybiera się do Częstochowy), przeto przestregamy najusiłniej, ażeby te osoby wystarały się zawnazu o formalne paszporty, gdyż w przeciwnym razie spotka je niemiły zawód cofnięcia z drogi do granicy austriackiej. Byłoby też wielce pożądanem, ażeby duchowieństwo z ambon po kościołach zwróciło uwagę pobożnych pątników na tę ważną dla nich okoliczność.

Pierwsza kolej chińska. Synowie „państwa niebieskiego” zrozumieli wreszcie, że ich niechęć do cywilizacji i wynalazków europejskich zaszkodziła im wielce, albowiem Europa przewyższa ich dzisiaj we wszystkim. Obecnie od kilkunastu lat objawiają coraz więcej chęci zbliżenia się do cywilizacji europejskiej a nawet przyjmują z ochotą niektóre wynalazki europejskie. Świeżo towarzystwo akcyjne złożone z samych Chińczyków przystępuje do budowy kolei długiej na 240 kilom. od kopalni węgla w Kaiping, aż do miejsca, w którym mur chiński przytyka do morza. Kolej ta budowana jest wyłącznie w celach wojskowych, chodzi mianowicie o to, aby flotę chińską, która w ciągu bieżącego lata wzmocniona zostanie okrętami wojennymi, budowanymi w Niemczech i w Anglii, zaopatrywać w materiał opały z kopalni węgla w Kaiping i umożliwić jej przez to obronę stolicy państwa Pekinu.

Rekruci. Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie do wszystkich komend korpusnych, w któ-

rém nakazało unikać wszelkiego nadmiernego nuzenia rekrutów. W Galicyi dozwolono dla uniknięcia zła przedłużyć według potrzeby okres nauki poza termin 10 tygodniowy. Natomiast zniesiono egzamina rekrutów jako sprzeciwiające się przepisom.

Kobieta burmistrzem. W miasteczku Argonia w Stanach Zjednoczonych wybrano na burmistrza panią Zuzannę Medora Salter, żonę adwokata a matkę czworga dzieci. Przeciw wyborowi pani Salter podniósł się tylko jeden głos... kobiety, która jednak ukarana została za protest swój powszechną pogardą.

Piękny dochód. Ostatnia artystyczna wycieczka aktorki Sary Bernhardt przyniosła czystego dochodu milion dolarów czyli 5 mil. franków. Z tego otrzymała artystka tylko 1 1/2 mil. franków, resztę zabrali... impresaria.

Korupceja w armii rosyjskiej. Znowu zasądzono wysokich dygnitarzy rosyjskiej armii. Gdy w roku ubiegłym kasyer pułku smoleńskiego odebrał sobie życie, wdrożono dochodzenia, których rezultatem było wykrycie znacznych sprzeniewierzeń. Sąd wileński przeprowadził proces i obecnie ogłosił wyrok, na mocy którego zostali zasądzeni: 1. pułkownik Zas z powodu „nieprawidłowego” postępowania, które przyprowadziło rząd o stratę 20.000 rubli; 2. nadporucznik Rosenheim, który tak prowadził księgi pułkowe, że rządowi ulotniło się w przeciągu lat pięciu 13.000 rubli, a który nadto zataił otrzymane dochód kasy 11.000 rubli; 3. podpułkownik Kalinowski, który nie wciągnął ani do ksiąg, ani do kasy 10.600 rubli. Wszyscy trzej skazani na wygnanie do gubernii archangielskiej, utratę godności, szlachectwa i licznych orderów.

Pojedynek praktyczny odbył się w ostatnim czasie w Medyolanie. Obaj przeciwnicy byli swego czasu szczerymi przyjaciółmi, skutkiem małego nieporozumienia wyzwalili się na pojedynek, ale zamiast z pistoletami lub pałkami w ręku nastawać na życie przeciwnika, ciągnęli losy, który z nich ma za karę zapłacić 500 lirów, poczem nastąpiło pojednanie. Ten, który wyciągnął los dobry, tj. nie obowiązujący do placenia, zapłacił dobrowolnie 500 lirów, a całą sumę 1.000 lirów ofiarował biednemu choremu kupcowi, który z siedmiorgiem dzieci cierpiał wielką nudę.

Największy browar na świecie jest w Monachium, własność Gabriela Sedlmayera, w którym wyrobiono w roku zeszłym 447.491 hektolitrow piwa, czyli 363.077 beczek. Drugim co do wielkości jest browar Antoniego Drehera w Wiedniu, gdzie napełniono w roku ubiegłym 348.603 beczek piwa.

Królewicz stolarzem. Syn kameruńskiego króla, czternastoletni Alfred Bell, wraz z trzema Kameruńczykami uczy się stolarstwa i ciesielstwa w zakładzie Schmidta w Altonie. Firma ta stawiała niedawno kilka budynków rządowych w Kamerunie, a król tak się zainteresował sztuką budowniczą Europejczyków, że własnego syna zaprzagnął jej wyuczyć. Młodzi Kameruńczycy mają być doskonałymi uczniami, a prócz rzemiosła uczą się czytać i pisać.

Ostatnia wola Amerykanina. Jeden z najdziwniejszych niewątpliwie testamentów pozostawił zmarły w ubiegłym miesiącu w Pittsburgu Ambroży Retharge. Ostatnia wola oryginalna brzmi jak następuje: „Chcę, ażeby zwłoki moje przeniesione zostały do kościoła św. Michała i po odpowiednim poświęceniu oddane mojej rodzinie, która każe je spalić w piecu kremacyjnym Samsona, a popiół włożyć do małej buteleczki i odda ją konsułowi niemieckiemu w Pittsburgu. Konsul ten pośle następnie popioły moje konsułowi w Nowym-Yorku, a ten odda je kapitanowi niemieckiego parowca „Elba”. Pana kapitana zaś proszę, aby, gdy parowiec wpłynie na ocean, zażądał od jednego z pasażerów, by ten przywdział strój żeglarza, z moimi popiołami w ręku dostał się na szczyt masztu i, odnowiwszy ostatnie błogosławieństwo, odkorkował flaszkę i zawartość jej rozsyłał na cztery wiatry”.

Jazda na welocypedzie. Francuz Baby przebył przestrzeń z Paryża do Wiednia na welocypedzie w 7 dniach 4 godzinach i 50 minutach. O czemś podobnym milczą dotychczas kroniki. Jak wiadomo przebył konno przestrzeń tę porucznik austriacki Zubowicz w 14 dniach i 22 godzinach, zatem potrzebował drugie tyle czasu, co welocypedysta. Z powrotem do Pau w Francji udał się p. Baby w zeszły piątek także na welocypedzie. Jeden z młodych rodaków naszych p. Cz. przebył w roku zeszłym w czterech dniach na bieyku (dwókolny welocyped), podróż z Poznania do Gracu w Styryi.

Całkowite zaćmienie słońca przypada w tym roku d. 19go sierpnia. U nas będzie ono tylko częściowem widzialnem, zacznie się bowiem o godzinie 4 min. 22 rano, a więc przed wschodem słońca. Początek całkowitego zaćmienia przypada na g. 5 m. 29, koniec na g. 8 m. 8, koniec zaś zaćmienia w ogólności na g. 9 m. 15 rano. Zaćmienie widzialnem będzie w Azji, z wyjątkiem obu Indji i południowej Arabii, jakoteż w Europie wschodniej.

Przeciw ukąszeniu owadów, zwłaszcza jeżeli żądło w cieło pozostało, wypróbowanym środkiem jest posmarowanie ukąszonego miejsca jodyną, która niszczy jad w żądle zawarty. Przy opuchnięciu trzeba robić okłady z wody gulardowej.

Po maturze. Ojciec: Kochany synu! skończyłeś gimnazjum, zdałeś egzamin dojrzałości, teraz powiedz mi, do jakiego stanu czujesz największą pociąg? — Syn: Do stanu małżeńskiego!...

Wiadomości policyjne. W czasie od 9go do 15 lipca 1887 r. przytrzymała tutejsza policja miejska 33 osób a mianowicie: za dręczenie zwierząt 5, za pijanstwo 2, za włóczęgostwo 4, za drobny kradzież 1, za burdy wliczne 6, ze sądu

po karze 5. za przekupstwo 2, szupasem przybyło 8 osób. Z tych oddano do sądu 2, aresztem ukarano w drodze policyjnej 12, grzywną 6, od szupasowano 8, na wolność po odbytej karze sądowej 2, do szpitala 1, czeka na orzeczenie szupasowe 2 osób.

Zapiski literacko-artystyczne.

— **Borkowski-Dunin Jerzy Seweryn hr.**: Spis nazwisk szlachty polskiej. Jestto nadzwyczaj pracowite zestawienie nazwisk 22.760 szlacheckich rodzin polskich, wraz z siedzibą i najdawniejszą datą z autentycznych dokumentów czepną.

— **Jokaj Maurycy: Turcy na Węgrzech**, powieść w 3 częściach. (Warszawa, 1886, 8-o str. 436. nakł. Biesiady literackiej.)

— **Komisja centralna dla sztuki i pomników historycznych** we Wiedniu postanowiła starać się o odpowiednie wyrestaurowanie pomników budowl starszego szpitala św. Ducha w Krakowie. Dr. W. Demetrikiwicz zwrócił uwagę komisji na wspaniałe artystyczne pomniki w katedrze tarnowskiej, oraz na niebezpieczeństwo grożące pomnikom w Pilźnie.

— **Franke J. W.**, profesor politechniki lwowskiej, ogłosił drukiem: **Poradnik dla obsługi i nadzoru kotłowni parowych**. (Lwów, 1887, 8-o str. 160, nakładem funduszu krajowego).

— **Baranowski Mieczysław: Przepisy dla nauczycieli szkół ludowych** pospolitych i wydziałowych, dotyczące wychowania, nauczania, oraz prowadzenia młodzieży. (Lwów, nakł. Towarzystwa pedag., 1887, 8-o str. 25.)

— **Junosza Klemens: Przez różowe szkiełko**, powieść. (Warszawa, nakładem redakcyi „Biblioteki romansów i powieści”, 1887, 8-o str. 153, cena 75 kop.)

— **Macierz Polska** wydała 35. książeczkę p. Łąki i pastwiska przez autora książeczki „U nas taki zwyczaj”. (Kraków, 1887, 8-o str. 28, cena 6 ct.)

— **Małek Antoni** zebrał i ogłosił: **Zbiór pieśni narodowych** na cztery męskie głosy. Zeszyt I.-XVIII, Chicago w Ameryce 1888, 8-o str. 280 textu z nutami.

— **Wajgiel Leopold: O Huculach**, zarys etnograficzny (Kraków, nakł. Tow. Tatrzńskiego, 1887, 8-o str. 38.)

— **Wolski Stanisław**, artysta-malarz warszawski, pracuje obecnie nad wielkim obrazem, przedstawiającym przejście wojsk Napoleona I. przez Berezynę.

— **Wzdulski Konstanty: Żydz polscy** w świetle prawdy, studjum współczesne. (Warszawa, 1887, 8-o str. 41, cena 40 kop.)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **Izba handlowo-przemysłowa** w Krakowie uchwaliła: 1) przyczynić się kwotą 1.500 złr. na rzecz wystawy krakowskiej; 2) poprzeć u Ministerstwa skarbu żądanie gremium aptekarskiego o wyjednanie zwolnienia od opłaty akcyzowej spirytusu, sprowadzanego przez aptekarzy do wytwarzania środków leczniczych; 3) domagać się od generalnej Dyrekcyi kolei państwowych zmiany na lepsze w połączeniu pociągów; 4) udać się do Ministerstwa o uchylenie zakazu wywozu koni, szczególnie niezdalnych dla wojska; 5) poprzeć sprawę kolei lokalnej z Dębicy do Jasła, z ewentualnem przedłużeniem do granicy węgierskiej.

— **Szkoła koszykarska** w Jarosławiu, założona w r. 1879., rozwija się pomyślnie i wyrabia z lożyny wszelkie artykuły w zakres koszykarstwa wchodzące, a zatem najróżnorodniejsze meble, stoły do kwiatów, kosze na drzewa, papier, owoce i bieliznę, kufry podróżne, ręczne do miasta i na roboty dla pań; oprócz tego z sitowia i szuwaru kosze do wazonków, jakoteż kosze ze słomy i z pasków drzewa osikowego. W r. 1886., wyrobiono 4.064 sztuk koszyków wartości 3.440 złr. Odbył mają wyroby koszykarskie nie tylko w kraju, ale głównie wysyłane bywają do Wiednia, Pragi oraz do Ameryki i Australii. Koszykarze w okolicy mają uciechy zarobek, a przemysł ten w kraju coraz bardziej się wzmaga za pośrednictwem uczniów, którzy wyuczywszy się koszykarstwa i ukończywszy szkołę przemysłową w Jarosławiu, wracają do swych wsi i zajmują się tam koszykarstwem jako ubocznym zarobkiem.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 12. Lipca b. r.
Rzepak 9.50—9.80 pszenica 7.50—8.65., żyto 6.20—6.40
jęczmień 5—5.40., owies 4.50—5., wyka 4.50—5 bób 4.70—5.40, koniec 32 — groch 6.50—7.50 chmiel 50—60.
makuchy 6., okowita 24.50—24.50. (Ceny za 100 kilo).

Redaktor odpow. i wydawca Karol Novák.

Rubryka „Nadesłane” niepochodzi od Redakcyi, która też za nią odpowiedzialności na siebie nieprzyjmuje.

NADESLANE.

Dr. Juliusz Bandrowski

po odbyciu specjalnych studyów w Berlinie, otworzył w Rzeszowie (obok Hotelu „Luftmaszyna”, dom Finka, I. piętro)

ATELIER DENTYSTYCZNE.

Wszystkie operacje dentystryczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozwesalającym. Sztuczne zęby osadzone na złoście, kauczuku etc.

Dr. Michał Janocha

powrócił już z Gleichbergu i ordynuje jak poprzednio.

Mieszka w domu Wgo Pelara I. piętro obok wieży farnej.

Esaminowana
EKSPEDYTORKA POCZTOWA
poszukuje posady.
Łaskawe oferty uprasza się nadsłać pod lit. E. S. Drukarnia Wgo E. F. Arvaya w Rzeszowie.

Eau de Hébé,

(Woda Heby) orientalny środek na upiększenie (nie szminka), wydoskonalony i kilkakrotnie wypróbowany przez prof. Dra Holly, wytwarza naturalną delikatność, białość i zaokrąglenie kształtów, niszczy piegi, plamy wątrobiane i opalenie od słońca.

Cena 85 ct.

Do nabycia jedynie w handlu J. Schaittra i Sp. w Rzeszowie. Główny skład u J. Grolicha w Bernie.

WÓZKI DZIECIENNE
począwszy od 5 1/2 do 15 złr. w wielkim wyborze, poleca
A. Borówka w Rzeszowie.

E. F. ARVAY
w Rzeszowie
poleca
Tutki do papierosów
z prawdziwej bibułki „Houblon“
wyrobu fabryki Rzeszowskiej
100 tutek 16 cent.
Odbiorcom większej ilości odpowiedni procent.

PRAWDZIWE, BERNENSKIE!
SUKNO
Metr 1 zł.
NAJLEPSZEJ JAKOŚCI!
wysła
po cenach fabrycznych
Leopold Epstein w Bernie.

Próbki franco.

KROPLE ŚW. JAKOBA
W celu zupełnego i pewnego wyleczenia wszelkich dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takich, które opierały się wszelkim dotychczasowym środkom lekarskim, specjalnie w chorobach katarze żołądka osłabieniu żołądka, kolkach, kureczach, w upośledzonym trawieniu, w uczuciach trwogi, biegu serca, bólgłowy i t. p.
Krople św. Jakoba, sporządzone podług recepty bosych mnichów z greckiego klasztoru Actra, wydostawione z 22 najlepszych ziół leczniczych wschodnich, z których każde najmniej jeszcze dziś pierwsze miejsce jako środek leczniczy, sprawiają przez skład swój przy użyciu ich niezawodny skutek.
Dostać można we fiaskach po 60 ct. i 2 złr.
Skład główny: **M. SCHULZ, HANNOVER, Schillerstrasse.**
Składy w aptekach: Zygmunta Ruckera we Lwowie, Wiktora Redyka i E. Stockmara w Krakowie, M. Redera w Brodach, a nadto dostać można u drogisty J. B. Zacharskiego w Rzeszowie. (314. 26—21.)

Cud najnowszych czasów!
3 złr. „Tryumf“ 3 złr.
angielska maszyna do szycia
najmniejsza w świecie
szyje, obrabia, pewnie i dobrze, każdą materię; poedyńcza konstrukcyę, może być wygodnie noszoną w etui w kieszeni; waży około 500 gramów. Do każdej maszyny dodaje się wskazówki użycia.
Bardzo ważne dla rodziny i szkół.
Jest to najnowszy wynalazek, który wielką senzację wywołuje.
Ta maszyna, chociaż tylko 3 złr. kosztuje, oddaje tę samą usługę, co maszyna za 30 złr.
Należy się spieszyć z zamówieniami, bo już setki zamówień nadeszły a na najbliższy transport z Londynu trzeba byłoby później czekać kilka tygodni.
Za zaliczką pocztową wysła na żądanie generalny reprezentant
M. Rundbakin
Taborstrasse 28. — Wiedeń.
(419. 6—7).

500 marek w złocie
jeżeli Grolicha pasta do twarzy nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak: piegi, plamy wątrobiane, opalenia od słońca i t. d. i nie zachowa twarzy do późnego wieku lśniącą białą i młodzieńczą świeżością. — Żadna szminka. — Cena 60 ct. — Główny skład u J. Grolicha w Bernie, (na Mo. 364. 14—7).
Skład w Rzeszowie u J. Schaittra & Co.

PLYNNE
Złoto i srebro
do trwałego złocenia i posrebrzania ram obrazów i zwierciadeł, porcelan, skór, papieru i wszelkich innych przedmiotów. Użycie dla każdego łatwe. Cena fiaski z pędzlem złr. 1; 6 fiaskoeczek złr. 5; 12 fiaskoeczek złr. 9. — Zamówienia adresować p. n. „Gold-Admistracjii pisma „General-Anzeiger“ w Bernie, (na Morawie).
(365. 11—7).

Hair-Milkon

(Mleko odmładzające włosy),
udziela włosom dawną świeżość i barwę. Nie farbuję! Nie jest szkodliwe! 292. 28—7.

Cena dużej fiaski 2 złr.

Do nabycia jedynie w handlu J. Schaittra i Sp. w Rzeszowie. Główny skład u J. Grolicha w Bernie.

ŚWIEŻE ŚLEDZIE POCZTOWE

poleca J. Küsel & Co. Hamburg.

Przesyłki za zaliczką.

(418. 5—7)

Po odbyciu specjalnych studyów w Berlinie, a to tak na klinikach tamtejszych jak i w pierwszorzędnym zakładzie technicznym dra Baumego, otworzyłem w Rzeszowie stale

ATELIER DENTYSTYCZNE

zaopatrzone podług wzorów zagranicznych w wszelkie najnowsze przybory i narzędzia.

W zakres mego działania wchodzi wszystkie trzy gałęzie nowoczesnej dentystyki tj. 1) część chirurgiczna (ekstrakcje zębów ze znieczuleniem), 2) część konserwacyjna tj. plombowanie cementem, srebrem i złotem. 3) część techniczna uzupełniająca braki, za pomocą sztucznych wyrobów.

ATELIER DENTYSTYCZNE otwarte codziennie przed południem od godz. 10—12, po południu od godz. 3—5.

Dr. Juliusz Bandrowski.

(414. 7—9).

Obok hot. Luftmaszyny w domu Finka, na I szm piętrze.

REJESTRA EKONOMICZNE

poleca

księgarnia E. F. Arvaya w Rzeszowie.

OSTRZEGAM

w interesie prawdy każdego, komu na utrzymaniu włosów w dobrym stanie zależy, przed używaniem gwałtownie reklamowanych środków cudownych. Niechaj każdy słucha mojej rady, aby nie było za późno. Kto chce swoje włosy i brodę w dobrym stanie zachować, od wypadania włosów ochronić się a przytem bujny zarost otrzymać, niechaj użyje jedynego w tym rodzaju środka czysto naturalnego pod nazwą:

ROBORANTIUM

(Essencya wytwarzająca włosy). 293. 28—7.

Skutki tego środka wypróbowane zostały u Łysych, gdzie jeszcze cebulki włosowe swej żywotności nie utraciły, nie mniej też u osób mających słaby zarost lub wcale żadnego.

Środek ten wprawdzie nie wytwarza w ciągu 14 miesięcy włosów długich na 185 centym., gdyż to należy do mrzonek, bajek i kłamstw opowiadanych dzieciom przez plastunki, lecz szczerzy się rzeczywiście znakomitymi skutkami. Oryg. fiakon kosztuje 1 złr. 50 ct. Próbką 1 złr.

JAN GROLICH

Fabrykant perfumeryj

i jedyny wytwórca „ROBORANTIUM“ w BERNIE.

W Rzeszowie jest prawdziwe i niefałszowane Roborantium do nabycia w handlu korzennym J. Schaittra i Sp.

Od lat 12 znakomicie wypróbowana!

wyższego sztabowego lekarza i fizyka

Dr. G. Schmidta

OLIWA NA USZY

leczy prędko i radykalnie czasową głuchotę, wyoiki z uszu, kłócie w uszach, nawet w zastarzałych i najporczywszych wypadkach.

Usuwa natychmiast przykry szum w uszach, niemniej lekki niedosłuch jak tego dowodzą tysiące świadectw oryginalnych. — Cena fiaski wraz z opisem użycia 2 złr. a. w.

Dostać można w aptekach najwięcej renomowanych. W Wiedniu: w apt. „zum römischen Kaiser“, w apt. Bayera, Wollzeile, Nr. 13. — W Krakowie: w apt. Edwarda Radlera. (424. 5—7).

PREZERWATYWY

z pęcherzy gumowych i rybich

najpewniejsze środki ochronne, polecam jako znana i dyskretna firma.

Pęcherze rybne	Ia.	złr. 4.—
	IIa.	3.—
	IIIa.	1.50
Gumowe prezerw.	Ia., rosa, bardzo delikatne.	3.—
	IIa.	2.—
	IIIa.	1.20
Damskie prezerw.	1 szt.	złr. 1.—
Gąbki paryskie	Ia., tuzin	3.—
	IIa.	2.—
Damskie poduszeczki dla słabowitych kobiet, przylegające ściśle do ciała	mała sorta para	złr. 3.—
	większa	3.75
	duża	4.50

Susponsoria niezbędne dla każdego mężczyzny, szczególnie dla tych którzy wiele chodzą i ciężko pracują, i t. p.

Cena 60 cent. i złr. 1.—

Przesyła tych wszystkich artykułów odbywa się dyskretnie, za zaliczką pocztową lub nadaniem pieniędzy. Zamówienia należy wysłać jedynie pod adresem

Grolich's

Parfumerie-Versandgeschäft in Brünn, (Mähren).

Za najuważniejsze i najsumienniejsze wykonanie zleceń, ręczę uzyskaną sławą mojej firmy i tejsze długoletnia egzystencja na targu berneńskim.

Przed wiedeńskimi rycczami anonsowymi, którzy te artykuły po bajecznie wysokich cenach anonsują, mogę tylko usilnie i stanowczo przestrzedz P. T. kupujących. (363. 11—7).

Przesyłka dyskretna.

GAZETA LEŚNA

dla Królestwa, Cesarstwa, Galicyi i ziem polskich pod rządem Pruskim. Generalny czyli jedyny organ w języku polskim wychodzący zaczyna w Poznaniu, dwa razy na miesiąc to jest 1 i 15 każdego m. w objętości 2—4 arkuszy druku. Prenumerata roczna w Królestwie i Cesarstwie 6 rs., w Galicyi złr. 6, w Prusach na wszystkich pocztach kwartalnie 2 mk. 50 fen. Program wydawnictwa jest: postęp, kultura, gospodarka, zwierzyzna, sprzedaż i hodowla drzewa, przemysł drzewa, ułatwienie sprzedaży detalicznie i w całości, unormowanie cen podług prowincyi, guberni i powiatów ze względów na komunikacyę, obrona właścicieli lasów od wyszukujących kucepów, dostarczanie pożyczek na lasy z umiarkowanymi procentami itd.

Wzywamy zatem wszystkich właścicieli lasów do prenumeraty, zarazem do wypełnienia urzędownie przez nas drukowanego prospektu gatunków drzewa, ceny, komunikacyi i objętości. Prospekt ten ma nam posłużyć do unormowania całej gospodarki leśnej i zestawienia taryfy.

Redakcyja i Administracyja

Gazety Leśnej

(404. 10—7).

w Poznaniu, Półwiejska ulica Nr. 9a.